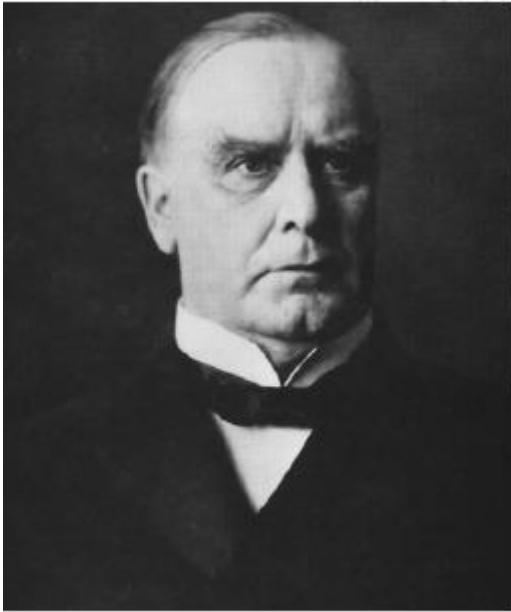


William McKinley



JEDEN z najbardziej lubianych amerykańskich prezydentów, William McKinley, pełnił funkcję dyrektora naczelnego narodu w czasach, gdy naród amerykański z ufnością spoglądał na swój świat. Wychodząc z głębokiego kryzysu gospodarczego po jego wyborze w 1896 r., marzyli o bezprecedensowej ekspansji gospodarczej. Następnie oszałamiające zwycięstwa militarne nad Hiszpanią w 1898 r. wzmocniły poczucie narodowego celu, gdy Stany Zjednoczone zajęły miejsce wśród wielkich mocarstw. McKinleyowi przypisano wiele zasług za osiągnięcia w kraju i za granicą pod koniec XIX wieku, a pod jego przywództwem Amerykanie optymistycznie powitali nowy wiek. McKinley był pierwszym prawdziwie nowoczesnym prezydentem, ale jego ogromna popularność wynikała z czegoś więcej niż tylko umiejętności podążania z duchem czasu. Jako człowiek uczciwy głęboko wierzył, że naród musi przestrzegać podstawowych zasad, na których został zbudowany. Zeszytowymi truizmami, wypowiedzianymi nie mniej szczerze, bo były truizmami, udało mu się przekazać poczucie wierności tym zasadom. Tym samym, pomimo doniosłych wydarzeń, którym przewodniczył, był w stanie zapewnić naród amerykański, że nie zerwał z tym, co najlepsze w swojej przeszłości.

Żołnierz i prawnik

William McKinley Jr. urodził się 29 stycznia 1843 roku we wsi Niles w stanie Ohio jako siódme z dziewięciorga dzieci. Jego ojciec, kierownik pieca na węgiel drzewny, pilnie pracował, aby zapewnić dom, wyżywienie, ubranie i edukację swojej rosnącej rodziny. Przywiązując większą wagę do edukacji niż do wygody zwierząt, McKinleyowie przenieśli się do Polski po drugiej stronie Youngstown, gdzie młody William zapisał się do Polskiego Instytutu Akademi. Uczeń dobry, choć nie genialny, dzięki ciężkiej pracy i wyjątkowej wytrwałości odniósł sukces. Powściągliwy i powściągliwy w rozmowach prywatnych, wyróżniał się w wystąpieniach publicznych i brał czynny udział w stowarzyszeniach debatujących, które były wówczas ważnym zajęciem pozalekcyjnym. W 1860 roku rozpoczął naukę w Allegheny College w Meadville w Pensylwanii, ale nie pozostał tam długo. Brakowało mu pieniędzy, a choroba pod koniec pierwszego semestru uniemożliwiła ukończenie zajęć. Wrócił do domu i podjął pracę urzędniczą na poczcie oraz w szkole nauczycielskiej, mając nadzieję, że zarobi wystarczająco dużo, aby móc wrócić na studia. Minęło pięć lat, zanim McKinley wznowił studia, ponieważ wojna secesyjna wydłużyła ten okres przerwania jego formalnej edukacji. Po upadku Fort Sumter zaciągnął

się do 23. Pułku Ochotniczego Ohio pod dowództwem majora Rutherforda B. Hayesa. Pozostał w armii przez cztery lata, służąc z wyróżnieniem i zdobywając okresowe awanse, aż w końcu w lipcu 1865 roku został mianowany brevet majorem. Wojna poszerzyła doświadczenie McKinleya i wzmocniła jego poczucie odpowiedzialności, ale drastycznie nie zmieniła ani jego osobistego charakteru, ani swoje przywiązanie do podstawowych zasad, których nauczył się w domu i w szkole. Podobnie jak Abraham Lincoln, który stał się jego wzorem, walczył o zachowanie Unii i położenie kresu przymusowej niewoli. W późniejszych latach pozostał wrażliwy na ludzkie potrzeby i jako prezydent zrobił wiele, aby przezwyciężyć utrzymujące się częściowe antypatie. Młody bohater wojenny spokojnie, niemal ze stoickim spokojem powrócił do aktywności cywilnej, nie zadając dociekliwych pytań o sens życia, ale zachowywał się z wdziękiem i godnością, które zaprzeczały jego latowi. Nie był pozbawiony ambicji. Rzeczywiście, jego osiągnięcia wojskowe utwierdziły go w przekonaniu, że może wywrzeć pozytywny wpływ na jakąkolwiek karierę, którą wybierze. Zatem ważnym pytaniem dla McKinleya było to, jaki zawód powinien podjąć, a nie to, czy odniesie sukces w jego wykonywaniu. Gardząc monotonną codziennością na rynku, zdecydował się studiować prawo. Po lekturze w biurze Charlesa Gliddena, znanego prawnika z Ohio, spędził semestr w Albany (Nowy Jork) Law School. Został przyjęty do palestry w marcu 1867 roku, a jeszcze w tym samym roku otworzył biuro w Canton w stanie Ohio.

Wejście do polityki Ohio

Młody prawnik niemal natychmiast zaangażował się w politykę, pracując dla Hayesa w kampanii gubernatorskiej w 1867 r. i dla Granta w kampanii prezydenckiej w 1868 r. Służba McKinleya dla Partii Republikańskiej przyniosła pierwsze owoce wraz z wyborem go na prokuratora hrabstwa Stark w 1869 r. i przez resztę życia albo walczył o urząd publiczny, albo pełnił obowiązki urzędu publicznego. W 1877, po odbyciu praktyki politycznej, wstąpił do Kongresu z siedemnastego okręgu Ohio. Jego długa kadencja w Izbie Reprezentantów, przerwana jedynie chwilowym usunięciem go z mandatu po bliskich wyborach w 1882 r., miała trwać do 1890 r., kiedy to został pokonany w wyniku gerrymanderingu w swoim okręgu. McKinley wrócił do domu, aby wziąć udział w wyścigu na gubernatora Ohio w 1891 r. Wybrany znaczną większością głosów, wygrał reelekcję w 1893 r. przeważającą większością głosów. Pomimo sporadycznych niepowodzeń McKinley dobrze radził sobie w polityce Ohio, stanu kluczowego dla każdego, kto pragnął rozgłosu w kraju. Dzięki swojemu strategicznemu położeniu, rozwojowi przemysłu i ekspansji populacji Ohio zapewniło środowisko, w którym można było obserwować siły kształtujące współczesną Amerykę w mikrokosmosie. Cechy, które uczyniły go państwem wojowniczym, narzucały przywódcom politycznym niezwykle wymagania. Musiąc zadowolić mieszkańców północy i południa, imigrantów i urodzonych w Ameryce, katolików i protestantów, robotników, przemysłowców i rolników – w skrócie różnorodność interesów gospodarczych i kulturowych – polityk w Ohio rzadko mógł sobie pozwolić na luksus prowadzenia kampanii w jednej sprawie. Odniesienie sukcesu w polityce wymagało przekroczenia ograniczonych przyczyn i zdefiniowania osiągalnych celów dla złożonego, proteuszowego społeczeństwa. Nikt nigdy nie wyświadczył tej przysługi państwu lepiej niż McKinley, a opowiadając się za formą łagodnego nacjonalizmu gospodarczego, odwołał się do szerokiego zakresu interesów narodu jako całości. Stanowisko McKinleya w kwestiach ważnych dla jego elektoratu nigdy nie było determinowane wyłącznie względami ekonomicznymi. Nie kierowała nim wyłącznie chęć zdobycia głosów. McKinley był przyzwyczajony, honorowym człowiekiem, który naprawdę szanował ludzi i praca z nimi sprawiała przyjemność. Ku uciesze rysowników przypominał Napoleona. Jego rysy twarzy i mocna sylwetka w rzeczywistości uderzająco przypominały rysy cesarza, ale nawet jego najostrzejsi krytycy nie mogli doszukać się w jego zachowaniu niczego autokratycznego czy imperialnego. Nosił się z przyzwoitością, która nie kolidowała z jego wrażliwością na ludzkie potrzeby. Cechy charakteru, które przyciągały prawie wszystkich, którzy mieli osobisty kontakt z McKinleyem, zostały poddane ciężkiej próbie na początku jego kariery. W 1871 roku poślubił pełną życia Idę Saxton, której ojciec był jednym z

czołowych bankierów w Kantonie, a po roku para ogłosiła narodziny córki Katherine. Oczekując na przyjście na świat drugiego dziecka w 1873 roku, los McKinleyów się odwrócił. Matka Idy zmarła, młoda żona w stanie skrajnej żałoby przeszła poród, pojawiły się komplikacje. Niemowlę żyło niecały rok. Potem, co pogłębiło cierpienie McKinleya, kilka miesięcy później mała Katie zmarła na dur brzuszny, a Ida już nigdy nie cieszyła się dobrym zdrowiem. Polityka okazała się terapeutyczna dla McKinleya i poświęcił się jej całym sercem. Mimo to wsłuchiwał się w potrzeby żony, a troska humanitarna wielokrotnie skłaniała go do utożsamiania się z osobami znajdującymi się w trudnej sytuacji. W chwili śmierci córki naród przeżywał kryzys gospodarczy będący następstwem paniki 1873 roku. Ciężkie czasy przyniosły głębokie niepokoje społeczne, które często udawały się prowadzić do przemocy. Niepokoje rozwinęły się blisko domu, gdy w marcu 1876 roku górnicy z doliny Tuscarawas strajkowali, domagając się wyższych płac i lepszych warunków pracy. W odpowiedzi właściciele kopalń sprowadzili łamaczy strajku z Cleveland, co wywołało zamieszki wśród górników. Władze lokalne nie były w stanie utrzymać spokoju, gubernator Hayes wezwał milicję, a grupa górników została aresztowana za zakłócanie porządku. Usłyszawszy o kłopotach górników, McKinley zajął się ich sprawą. W dobrze przygotowanej obronie prawnej przekonywał, że gdyby operatorzy zachowali rozsądek, do strajku by nie doszło. Jego siła perswazji zapewniła uniewinnienie wszystkich strajkujących z wyjątkiem jednego i, co charakterystyczne, nie przyjął żadnego wynagrodzenia za swoje usługi. Robotnicy nigdy nie zapomnieli, a w swoich kampaniach politycznych McKinley zawsze mógł liczyć na znaczące wsparcie ze strony robotników.

McKinleya w Kongresie

Po wyborze do Izby Reprezentantów Stanów Zjednoczonych McKinley szybko stanął przed koniecznością zajęcia stanowiska w dwóch kwestiach, które okazały się ważne podczas problemów gospodarczych połowy lat siedemdziesiątych XIX wieku: kwestii srebra i ceł. W pierwszym przypadku zwolennicy bimetalizmu przeciwstawili się zwolennikom standardu złota. Chociaż McKinley nigdy nie był obrońcą nieograniczonej inflacji, opowiadał się za remonetyzacją srebra. Świadomy nastrojów wobec srebra wśród swoich wyborców, szukał sposobów zabezpieczenia bimetalizmu bez inflacji. Dlatego odrzucił rady innych Republikanów i głosował za ustawą Blanda-Allison Act z 1878 r., która zezwalała na ograniczone zakupy srebra i polecała sekretarzowi skarbu albo bicie srebra, albo wydawanie srebrnych certyfikatów. Bimetalisci okrzyknęli to działanie jedynie pierwszym krokiem w kierunku remonetyzacji srebra. Jednak wraz z powrotem dobrobytu i zapewnieniem ograniczonych zakupów srebra agitacja na rzecz miękkiego pieniądza spadła. Kiedy bimetalizm ponownie stał się centrum kontrowersji politycznych, McKinley był kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Choć jego głos na bimetalizm miał go wprawić w pewne zakłopotanie, McKinley skupił swoją energię na cłach, sprawie, którą uważał za znacznie ważniejszą niż srebro. Po wejściu do Kongresu nie tracił czasu na jasne przedstawienie swojego stanowiska. Upierał się, że dopóki Stany Zjednoczone nie będą w stanie sprostać zagranicznej konkurencji, dla dobra wszystkich klas konieczne będą wysokie cła. Twierdził, że cło zapewnia wysokie płace, a robotnik jest tak samo zainteresowany ochroną, jak producent. Pierwszym działaniem McKinleya w Izbie było złożenie petycji przez pracowników sprzeciwiających się obniżkom ceł, a w późniejszych latach jego nazwisko stało się synonimem ochrony. Będąc wielbicielem Henry'ego Claya, nalegał na szeroką współpracę wszystkich sekcji i klas w ramach nowego, harmonijnego systemu amerykańskiego. Cło było jego zdaniem kluczowym środkiem osiągnięcia porządku i spokoju w kraju. McKinley pomógł napisać protekcjonistyczne założenie dla platformy republikańskiej z 1888 r., a po sukcesach Republikanów w wyborach w tym samym roku przewodniczył Komisji ds. Sposobów i Środków Izby Reprezentantów. Ponieważ cła tworzyły nadwyżkę skarbową, a pozbywanie się nadwyżki sprzyjało korupcji, reformatorzy domagali się obniżenia stawek. McKinley, którego umysł ponownie skierował się w stronę syntezy, dostrzegł problem polegający na zmniejszeniu przychodów bez obniżania stawek. Dlatego też zaproponował rozwiązanie problemu nie

poprzez akceptację obniżek ceł, ale poprzez zwiększenie ceł na kluczowe produkty do poziomu, w którym stały się one zaporowe. Przyjęta przez Kongres w 1890 r. taryfa McKinleya zawierała trzy innowacyjne postanowienia. Aby zapobiec importowi pszenicy i innych artykułów spożywczych z Kanady i Europy, ustaliła tabelę ceł na produkty rolne. Aby zaspokoić popyt konsumentów na niższe ceny cukru i zmniejszyć nadwyżkę skarbową, umieścił cukier surowy na bezpłatnym wykazie, rekompensując krajowym plantatorom nagrodę w wysokości 2 centów za funt. Wreszcie, pod naciskiem Sekretarza Stanu Jamesa G. Blaine'a, zawierał on sekcję dotyczącą wzajemności zezwalającą na nałożenie ceł na produkty z krajów Ameryki Łacińskiej, które odmówiły swobodnego wwozu produktów amerykańskich. Choć nowa taryfa spotkała się z krytyką ze strony reformatorów, którzy postrzegali ją jako środek sprzyjający partykularnym interesom, to przynajmniej pomogła zmniejszyć nadwyżkę przy jednoczesnym zachowaniu ochrony. Co ważniejsze, McKinley nawrócił się na ideę wzajemności i do końca życia nalegał na zawieranie takich umów handlowych z innymi narodami.

Polityka depresji

Taryfa McKinleya, wraz z hojnymi wydatkami na emerytury i programy beczek wieprzowych, wzbudziła niechęć do „Kongresu Miliardowego Dolarów”, w wyniku czego wybory w 1890 r. przyniosły Demokratom osunięcie się ziemi. Jednak straty Republikanów, m.in. jego własne, okazało się błogosławieństwem dla McKinleya. Szybko odzyskał siły i został gubernatorem Ohio na dwie kadencje, zdobywając w ten sposób doświadczenie administracyjne, unikając jednocześnie piętna wynikającego z dalszych powiązań z niepopularną polityką krajową. Jego rosnące znaczenie w partii doprowadziło do tego, że w 1892 r. został przewodniczącym Narodowej Konwencji Republikanów i zdobył wystarczające poparcie, aby zostać wymienionym jako kandydat na prezydenta. Świadomy niepokoju w całym kraju i w szeregach Republikanów, odrzucił sugestię, aby rzucić kapelusz na ring. W ten sposób pozostał w Columbus stosunkowo bezpieczny, gdy Grover Cleveland wrócił do Białego Domu, a kryzys, który rozpoczął się w 1893 r., pogłębił się i przekształcił w jedną z najgorszych katastrof gospodarczych w historii Ameryki. Kryzys przyniósł niepowodzenia w biznesie, bezrobocie w przemyśle i niskie ceny produktów rolnych. W miarę pogarszania się warunków gospodarczych, napięć społecznych zwiększonych. W gorących debatach na temat przyczyn problemów narodu miejski Wschód walczył z wiejskim Zachodem i Południem, konserwatyści przeciwko radykałom, a robotnicy przeciwko kapitałowi. Jak w przypadku każdej depresji, mnożyły się wyjaśnienia trudnych czasów. Ostatecznie debaty skupiły się na pieniądzu i walucie. Ustawa Shermana o zakupie srebra, uchwalona w tym samym roku co ustawodawstwo taryfowe McKinleya, okazała się niewystarczająca, aby zaspokoić popyt na lepsze ceny lub zwiększenie zasobów pieniądza. Po raz kolejny segmenty społeczeństwa, które mogły zyskać na wyższych cenach, zwłaszcza rolnicy ze wschodu i południa, ponownie wołali o darmowe i nieograniczone monety ze srebra. Dla Grovera Clevelanda argumenty srebrników były przekleństwem. Zapewniając uchylenie ustawy Shermana, ku swemu smutkowi dowiedział się, że chociaż uchylenie nie powstrzymało kryzysu, jego stanowisko w kwestii walutowej podzieliło Partię Demokratyczną. Srebrni Demokraci słuchali mówców, takich jak William Jennings Bryan, opowiadających o niegodziwościach złota i korzyściach, jakie standard złota przyniósł finansistom z Wall Street. Srebro nie było jedyną kwestią, która podzieliła Demokratów podczas kryzysu w latach 90. XIX wieku. Przez lata urzędnicy Departamentu Skarbu uważali, że rezerwa złota w wysokości co najmniej 100 milionów dolarów jest niezbędna dla zdrowej polityki fiskalnej, ale rezerwa ta spadła do 62 milionów dolarów w 1894 r. i do mniej niż 42 milionów dolarów na początku następnego roku. Odpowiedzią Clevelanda było wynegocjowanie porozumienia z J. P. Morganem i konsorcjum nowojorskich bankierów w celu pozyskania złota dla skarbu państwa w drodze sprzedaży obligacji. Takie manewry jedynie potwierdziły podejrzenia, że Wall Street była w zмовie z konserwatywnymi Demokratami, którzy pozostali lojalni wobec prezydenta. Aby spotęgować problemy administracji Cleveland, niepokoje robotnicze przywołały widmo rewolucji. Jacob Coxey poprowadził armię bezrobotnych w marszu na Waszyngton,

aby demonstrować na rzecz pomocy dla bezrobotnych, a w Chicago wybuchła przemoc, gdy prokurator generalny Richard Olney wydał nakaz wstrzymania strajku w firmie Pullman Palace. Obwiniając Grovera Clevelanda za kryzys i stawiając czoła podzielonej Partii Demokratycznej, Republikanie spodziewali się powrotu na zwycięską drogę w wyborach w 1894 roku. Nie zawiedli się. Po wybraniu nierównej większości w obu izbach Kongresu, a także w urzędach stanowych i lokalnych, byli pewni, że mając odpowiedniego kandydata, odzyskają prezydenturę w 1896 r. Gdy plany kampanii zaczęły nabierać kształtu, William McKinley wyraźnie wyłonił się jako ulubieniec większości Republikanów. Choć głosował za ustawą Blanda-Allisona i ustawą Shermana o zakupie srebra, jego praca nad cłem wykazała zrozumienie problemów gospodarczych, które umieściły manipulację monetarną na właściwym miejscu i zadowolili wiernych partii. Zadowoleni z osiągnięć politycznych McKinleya Republikanie mogliby wykazać większe zaniepokojenie wpływem depresji na jego sprawy osobiste. Niemądrze poparł banknoty przyjaciela, którego działalność związana z blachą ocynowaną upadła, przez co stał się odpowiedzialny za długi wynoszące ponad 100 000 dolarów. Na szczęście dzięki pomocy Marka Hanny, Williama R. Daya, Myrona Herricka i Hermana H. Kohlsaata, którzy wzięli na siebie zarządzanie jego sprawami, McKinley przetrwał kryzys finansowy. Nie ukrywał swoich trudności, a współczujący Demokraci i Republikanie przekazali fundusze na jego pomoc. W każdym razie przeciwności losu znów działały na jego korzyść, ponieważ zbliżyły go do Marka Hanny. McKinley po raz pierwszy spotkał przemysłowca z Cleveland na początku lat siedemdziesiątych XIX wieku i Hanna okazała się godnym zaufania współpracownikiem. Teraz, pomagając ratować McKinleya z finansowego nieszczęścia, Hanna była gotowa poświęcić swoje niezrównane zdolności organizacyjne kampanii swojego przyjaciela na prezydenta.

Wybory 1896 r

Konwencje partyjne z 1896 r. nadały ton jednej z najbardziej ekscytujących kampanii politycznych w historii Ameryki. Na spotkaniu w St. Louis w czerwcu Republikanie przygotowali projekt platformy wzywającej do wysokich cef, dużej floty, aneksji Hawajów i niepodległości Kuby, ale delegatów najbardziej interesował plan walutowy. Ogłaszając, że partia „bez zastrzeżeń opowiada się za rozsądnymi pieniędzmi”, deska sprzeciwiała się bimetalizmowi „z wyjątkiem międzynarodowego porozumienia z wiodącymi narodami handlowymi na świecie”. McKinley mógłby poprzeć to sformułowanie bez zastrzeżeń, ale frakcja prosilver w partii domagał się mniej dwuznacznych sformułowań. Gdy go nie otrzymali, opuścili salę, pozostawiając Konwencję zjednoczoną wokół standardu złota i mogąc przystąpić do nominowania kandydatów. Ludzie – grzmiał senator z Ohio Joseph B. Foraker w dusznym St. Louis – chcieli czegoś więcej niż dobrego biznesmena lub nieustraszonego przywódcy; chcieli „dokładnego przeciwieństwa obecnej, wolnego handlu, generującej deficyt, emitującej obligacje i oszczędzającej pracę administracji Demokratów”. Krótko mówiąc, chcieli McKinleya i konwencja nominowała go w pierwszym głosowaniu. Wkrótce po tym, jak Republikanie wybrali swojego kandydata, Demokraci na burzliwej konwencji w Chicago wybrali Williama Jenningsa Bryana. Nominowany w ramach programu, którego najważniejszym filarem było żądanie darmowych i nieograniczonych monet srebrnych, Bryan stał się także sztandarem partii populistycznej. Kampania, która nastąpiła, przekształciła się w kampanię, która dostarczyła obfitego materiału do badania kontrastów. Zdeterminowany, by skierować swoją sprawę do ludu, Bryan przejechał osiemnaście tysięcy mil, wygłaszając sześćset przemówień do około 5 milionów osób. McKinley pozostał w domu w Canton, aby przywitać się i nieformalnie porozmawiać z grupą delegacji sprowadzonych przez komitet kampanii republikańskiej. Jako menadżerka kampanii McKinleya Hanna była równie niestrudzona jak wędrowny Bryan. Z pomocą dobrze wyposażonego biura mówców zadbał o to, aby wyborcy usłyszeli wszystkie argumenty za złotem. Identyfikując McKinleya jako „przedstawiciela dobrobytu”, republikańscy mówcy zwracali się do życzliwych odbiorców, składających się z wyborców niezadowolonych ze stagnacji w biznesie i bezrobocia. Bryan, Demokraci i Populiści

stale znajdowali się w defensywie, próbując wyjaśnić zawichości i znaczenie polityki pieniężnej. Ogólnie rzecz biorąc, kampania na rzecz srebra przyciągnęła rolników domagających się wyższych cen plonów, ale robotników miejskich i grup etnicznych, które tradycyjnie wspierały Partię Demokratyczną, nie udało się przekonać, że mogą wiele zyskać na bimetalizmie. Nic w kampanii McKinleya nie zniechęciło bloków etnicznych; nic, co powiedział pracownikom, nie wydawało się tak oderwane od realiów kryzysu, jak prośba Bryana o srebro. McKinley nie zaniedbał też rolników. Jego życzliwy charakter, niewzruszony nacjonalizm i długie doświadczenie w polityce Ohio stworzyły polityka maklera o doskonałych umiejętnościach. McKinley nie zaferował nowego nieba i nowej ziemi, ale jak wskazują jego wypowiedzi w kampanii, przynajmniej dał nadzieję każdej grupie interesów w niespokojnym społeczeństwie. „Rolnik dzisiaj cierpi, ponieważ wzrosła liczba jego konkurentów, a jego najlepsi klienci są bez pracy” – powiedział delegacji rolników. Podniesienie stawek celnych ograniczyłoby konkurencję i spowodowałoby ponowne rozpoczęcie działalności fabryk. Każdy by na tym skorzystał. „Nie pozyskujesz klientów przez mennicę; przepuszczasz je przez fabrykę” – brzmiał jego refren. W imieniu delegacji górników z Pensylwanii podsumował swój argument przeciwko srebru: „Nie chcemy taniego pieniądza, tak samo jak nie chcemy taniej siły roboczej w Stanach Zjednoczonych”. Pod koniec kampanii Republikanie mieli dobry powód. być dobrej myśli. Kiedy nadeszły wyniki, McKinley zebrał od 7 104 779 głosów do 6 502 925 na Bryana. Rozkład geograficzny głosów wskazuje, że siła McKinleya leży na północnym wschodzie, obszarze największego rozwoju urbanistycznego i przemysłowego. Trzy czwarte amerykańskiego przemysłu skupiało się w pasie produkcyjnym na wschód od rzeki Missisipi i na północ od rzeki Ohio oraz na linii Mason-Dixon Line, gdzie mieszkało trzy czwarte pracowników produkcyjnych. To właśnie w tym regionie McKinley wygrał wybory. Zdobył wszystkie głosy elektorów, a także głosy na górnym południu (Delaware, Maryland, Wirginia Zachodnia i wszystkie z wyjątkiem jednego w Kentucky), wiejskie stany na górnym Bliskim Zachodzie (Iowa, Minnesota i Dakota Północna), oraz te z Oregonu i Kalifornii.

Utworzenie nowej administracji

W przerwie między wyborem a inauguracją McKinley zajął się wyborem gabinetu i utworzeniem administracji. Nominacje do gabinetów nigdy nie są łatwe, ponieważ wiążą się z względami, które mogą mieć niewiele wspólnego z kwalifikacjami kandydatów. Prezydent-elekt postąpił dość logicznie i ostatecznie zaspokoił większość interesów pragnących mieć przedstawiciela blisko Białego Domu. Najtrudniejsze decyzje dotyczyły przyszłości jego menadżera kampanii. McKinley poprosił Hannę, aby została generalnym naczelnikiem poczty, co było rozsądną prośbą, ale Hanna wolała miejsce w Senacie. Wyjściem z tego dylematu było mianowanie Johna Shermana na sekretarza stanu, co spowodowało wakat w Senacie. Następnie gubernator Ohio Asa Bushnell zlecił Hannie zajęcie miejsca Shermana na Kapitolu. Nominacja Shermana nie była szczęśliwa, ponieważ zręczliwy stary senator już dawno minął. Na szczęście McKinley zapewnił sobie umiejętności Williama R. Daya jako zastępcy sekretarza. Był to Day wraz z drugim zastępcą sekretarza, Alvee A. Adee, który faktycznie miał kierować Departamentem Stanu w trudnych miesiącach poprzedzających wojnę hiszpańsko-amerykańską. Day przejął pełną odpowiedzialność jako sekretarz po rezygnacji Shermana w kwietniu 1898 r. Choćby z innego powodu, kontrowersje wokół srebra sprawiły, że mianowanie sekretarza skarbu było prawie tak samo ważne jak mianowanie sekretarza stanu. Pierwszym wyborem McKinleya był Nelson Dingley, kongresman z Maine; ale stan zdrowia Dingleya był zły i niechętnie poświęcał pewne miejsce i staż pracy w Izbie ze względu na niepewność administracyjną. Po rozważeniu kilku innych możliwości McKinley ostatecznie zdecydował się na Lymana J. Gage’a, bankiera z Chicago i zagorzałego zwolennika standardu złota. Gage, człowiek szczerzy i taktowy, miał stać się jednym z najbliższych doradców prezydenta. Inne wybitne nominacje obejmowały Johna Davisa Longa na sekretarza marynarki wojennej i Jamesa H. Wilsona na sekretarza rolnictwa. Bardzo szanowany Long, który zdobywał doświadczenie administracyjne jako gubernator Massachusetts, okazał się popularnym wyborem. Jego zastępca

sekretarza, Theodore Roosevelt, wzbudził znacznie większe kontrowersje. Choć nie lubiany przez Thomasa C. Platta, szefa politycznego nowojorskich Republikanów, „T. R.” miał ważnych przyjaciół, którzy namawiali go na nominację. Żadnych kłótni wokół „Tama Jim” Wilsona z Iowa. Nawiązując ciepłe stosunki z McKinleyem, wkrótce stał się kluczowym członkiem gabinetu i kierował Departamentem Rolnictwa aż do 1913 r. Do oficjalnej rodziny McKinleya dołączyli także James A. Gary jako poczmistrz generalny, sędzia Joseph McKenna jako prokurator generalny, Cornelius Bliss jako sekretarz spraw wewnętrznych i Russell Alger jako sekretarz wojny. Z wyjątkiem Algera, który miał zademonstrować swoją nieudolność podczas wojny z Hiszpanią, gabinet był kompetentny; Wilson i Gage byli niezwykle zdolni.

Ożywienie gospodarcze i sprawy zagraniczne

Po objęciu obowiązków służbowych McKinley natychmiast skupił się na środkach zapewniających ożywienie gospodarcze. Najpierw rozważono taryfę i jeszcze przed inauguracją McKinley współpracował z przywódcami Izby, aby zapewnić akceptowalne ustawodawstwo. Nelson Dingley, który przewodniczył Komisji ds. Dróg i Środków, przedstawił projekt ustawy, który nie podniósł drastycznie ceł wynikających z taryfy Wilsona-Gormana z 1894 r. Choć została ona szybko przyjęta przez Izbę pod koniec marca, Senat podniósł stawki, a w w swojej ostatecznej formie stała się najwyższą stawką celną w historii Ameryki. McKinley miał zastrzeżenia, ale mimo to podpisał ustawę 24 lipca 1897 r. Jednym z powodów, dla których to zrobił, był fakt, że postanowienie dotyczące umów handlowych na zasadzie wzajemności, choć niewystarczające, zapewniało możliwość wprowadzenia Stanów Zjednoczonych w międzynarodowy system gospodarczy, z którego świat może zapewnić niezwykle nagrody. Dystans, jaki McKinley przesunął od protekcjonizmu do ekspansji rynkowej, stał się widoczny latem 1897 r., kiedy powiedział Cincinnati Commercial Club, że oprócz służenia celom gospodarczym, dobry handel zapewnia dobrą wolę. „Naszym ustalonym celem powinno być otwarcie handlu, gdzie tylko się da” – argumentował – „uczynienie naszych statków i naszych handlowych posłańców pokoju i przyjaźni”. Drugim środkiem ożywienia gospodarczego było wypełnienie zobowiązania Partii Republikańskiej dotyczącego zapewnić międzynarodowe porozumienie w sprawie bimetalizmu. McKinley powołał specjalną komisję w celu zapewnienia takiego porozumienia, ale jej wysiłki niewiele dały. Anglia i Francja zobowiązały się do przyjęcia standardu złota, a wkrótce potem Japonia, Rosja i Niemcy. Jednak poza stanowiskiem innych narodów bimetalizm szybko stał się martwym tematem. Nowe odkrycia złota w Republice Południowej Afryki, Australii i Kanadzie przyniosły dramatyczny wzrost światowych dostaw i odpowiadający mu spadek cen złota. Popyt na srebro osłabł wraz ze zniknięciem zapotrzebowania na nie. Krzywe produkcji i wskaźniki aktywności gospodarczej zaczęły rosnać latem 1897 roku, a Amerykanie zaczęli zwracać uwagę na inne sprawy. Trendy gospodarcze, idee i programy współdziałały ze sobą pod koniec XIX wieku. Wahania koniunktury skłoniły teoretyków ekonomii, zarówno zawodowych, jak i amatorskich, do opracowania wyjaśnień powtarzających się kryzysów. W latach 1873–1896 teorie monetarne często zajmowały centralne miejsce w argumentacji analityków ekonomicznych, ale w tych samych latach coraz większą uwagę przyciągał alternatywny model wyjaśniający. Model ten zakładał z jednej strony nieograniczoną produktywność przemysłową i rolniczą, a z drugiej ograniczony rynek wewnętrzny. W takich warunkach popyt uległby stagnacji, a zapasy rosły, chyba że amerykańscy producenci znaleźliby nowe rynki zbytu poza rynkiem krajowym. Oto teoria, która dostarczyła nie tylko wyjaśnienia cyklu koniunkturalnego, ale także programu działania. Była to teoria, która omijała kontrowersje wokół waluty; bimetalisci i monometalisci mogliby z równym entuzjazmem wspierać ekspansję handlową. Nikt nie uważał pomysłów na nadprodukcję i ekspansję rynkową za bardziej przekonujące niż McKinley. W 1895 r. wygłosił przemówienie programowe przed nowym Krajowym Stowarzyszeniem Producentów na jego spotkaniu organizacyjnym. „Chcemy mieć własne rynki dla naszych wyrobów i produktów rolnych” – powiedział otwartej publiczności. „Chcemy zagranicznego rynku dla naszych nadwyżek produktów.. . . Chcemy

wzajemności, która zapewni nam zagraniczne rynki dla naszych nadwyżek produktów, a to z kolei otworzy nasze rynki dla obcokrajowców dla tych produktów, które oni produkują, a których my nie.” Podczas pierwszego roku prezydentury McKinleya jego nowe spojrzenie na znaczenie ekspansji handlowej zapewniła mu ramy odniesienia, do których mógł dopasować rozwój wydarzeń za granicą. Sprawy zagraniczne w coraz większym stopniu wymagały od niego jak najdokładniejszego rozważenia. Pierwszym problemem w sprawach zagranicznych, który przyciągnął uwagę Mc-Kinleya, była aneksja Hawajów, sprawa, która niepokoiła jego poprzednika. Mając nadzieję na amerykańską własność wysp, plantatorzy cukru zorganizowali w 1893 r. rewolucję przeciwko królowej Liliuokalani. Prezydent Harrison przekazał Senatowi traktat aneksyjny, ale Cleveland wycofał go na tej podstawie, że nie odzwierciedlał on woli Hawajów. ludzie. Platforma republikańska z 1896 r. zawierała stanowisko opowiadające się za aneksją, a w grudniu 1897 r. McKinley doradził Kongresowi kontynuację. Kłopoty na Kubie zaostrzały napięcia z Hiszpanią, a prezydent uważał, że potrzeba posiadania bazy na Pacyfiku uzasadnia zajęcie wysp. Kongres ostatecznie przyjął wspólną uchwałę dotyczącą aneksji Hawajów, a McKinley podpisał ją 7 lipca 1898 r. W tym czasie Stany Zjednoczone były w stanie wojny z Hiszpanią.

Nadejście wojny

Bezpośrednie przyczyny konfliktów zbrojnych leżą bliżej niż wyspy Pacyfiku. Kuba, niegdyś centrum hiszpańskiego imperium Nowego Świata i najbogatsze z pozostałych posiadłości Hiszpanii, od dawna cierpiała z powodu opresyjnego systemu kolonialnego. Podczas wojny dziesięcioletniej toczącej się w latach 1868–1878 i ponownie w 1895 r. naród kubański zbuntował się przeciwko ojczyźnie. Pierwsze powstanie wojska hiszpańskie siłą stłumiły, w drugim nasiliło się brutalne traktowanie rebeliantów. Amerykańska sympatia dla Kubańczyków narastała, gdy żółta prasa w Stanach Zjednoczonych publikowała ponure szczegóły okrucieństw w Hiszpanii. Jednak presja powszechnego poparcia dla niepodległości Kuby, choć wzrastała, sama w sobie nie była wystarczająca, aby spowodować interwencję. Ważny był także rosnący udział gospodarczy w „Perle Antyli”. W ciągu trzydziestu lat niepokojów na Kubie amerykańskie inwestycje kapitałowe wzrosły tam do 50 milionów dolarów, a handel osiągnął aż 100 milionów dolarów. Dla Amerykanów mających interesy finansowe lub handlowe na Kubie bunt groził katastrofą i wzywali do szybkiego rozwiązania trudności. W przeciwieństwie do żółtej prasy i szingo większość biznesmenów sprzeciwiała się wojnie. Obawiali się, że konflikt zbrojny może zakłócić uporządkowany proces wychodzenia z depresji. Gdy los Kuby stał się przedmiotem uwagi całego kraju, McKinley ocenił działające siły i rozważył możliwe reakcje na nie. Nie mając całkowitego zaufania do swojego sekretarza stanu, sam przejął odpowiedzialność za opracowanie polityki. Choć sam udzielał rad, zabiegał o radę i informacje. Szczególnie ważne były raporty, które otrzymał od Fitzhugh'a Lee, amerykańskiego konsula generalnego w Hawanie, i Stewarta Woodforda, który został starannie, choć z opóźnieniem wybrany na ambasadora amerykańskiego w Madrycie. Zanim Woodford złożył listy uwierzytelniające hiszpańskiemu ministrowi spraw zagranicznych jesienią 1897 r., McKinley był przekonany, że ani wojna, ani aneksja Kuby nie będą służyć interesom narodowym. Dlatego zaproponował, aby pośredniczył w konflikcie, aby zapewnić kubańskiej autonomii pod koroną hiszpańską. Nowy liberalny rząd doszedł do władzy w Madrycie zbiegając się z przybyciem Woodforda, a nadzieje na porozumienie były duże. Odpowiedź na sugestie McKinleya była rozczarowująca. Choć zobowiązał się do bardziej humanitarnego traktowania rebeliantów, hiszpański reżim Práxedesa Mateo Sagasty odrzucił mediację i zamiast prawdziwej autonomii zaproponował kubańską legislaturę zdominowaną przez radę hiszpańskich nominatów. Niewielu Amerykanów, a już na pewno żaden z rebeliantów, nie mogło dostrzec w propozycji niczego więcej niż tylko obietnicę pojednania, a obietnice nie wystarczały. Jednak McKinley był człowiekiem o niezwykłej cierpliwości. W swoim corocznym przesłaniu z grudnia 1897 r. odrzucił pomysł aneksji i nalegał, aby Hiszpania „dała rozsądną szansę na zrealizowanie swoich oczekiwań i udowodnienie deklarowanej skuteczności działań, w które jest nieodwołalnie zaangażowana”. Nie w pełni doceniając ostrzeżenia jak można było

przewidzieć w przesłaniu prezydenta, zwolennicy interwencji wojskowej byli, jak można było przewidzieć, rozczarowani, że McKinley nie zajął zdecydowanego stanowiska. Wiadomość, choć starannie sformułowana, wywołała także pewne nieoczekiwane konsekwencje. Enrique Dupuy de Lôme, hiszpański minister w Waszyngtonie, uznał to za nieszczerą i obłudną. Napisał swoje opinie do przyjaciela w Hawanie i przy okazji opisał McKinleya jako taniego, niezdecydowanego polityka. To było głupie. Kubańska junta z siedzibą w Nowym Jorku energicznie działała na rzecz amerykańskiej interwencji, a jej szpiedzy ukradli list. Spodziewając się, że publikacja obraźliwych treści wzmocni chęć interwencji, junta niezwłocznie przekazała faksymile dziennikowi „New York Journal”. Ukazała się 9 lutego 1898 r., a jej bezczelność słusznie rozwścieczyła czytelników. Chociaż Dupuy złożył rezygnację, a rząd hiszpański przesłał przeprosiny, szkoda została wyrządzona. Żółta prasa i szowinizm wciąż wrzały wokół listu de Lôme'a, gdy do Waszyngtonu dotarł jeszcze bardziej niepokojący komunikat. McKinley był zaniepokojony zagrożeniem życia i mienia Amerykanów na Kubie i rozkazał pancernikowi Maine udać się do Hawany. Wizyta, nagłośniona jako kurtuazyjne wezwanie do zmniejszenia napięć z Hiszpanią, najwyraźniej miała na celu pokaz siły. W nocy 15 lutego statek eksplodował i zatonął, powodując śmierć 266 osób. Wstrząśnięty wiadomością o katastrofie McKinley nalegał na wszczęcie oficjalnego śledztwa. Jeśli nic innego, wymagałoby to czasu i pomogłoby uniknąć pochopnych działań. Pomimo publicznego wrzasku o konfrontację militarną nie wierzył, że siły amerykańskie są odpowiednio przygotowane do wojny. Od Kongresu poprosił o przyznanie 50 milionów dolarów na obronę narodową i otrzymał je według własnego uznania. Skłonność McKinleya do zwlekania często pozostawiała wątpliwości co do jego zamiarów, a jego tendencja do trzymania się własnych rad nie utwierdziła ani Kongresu, ani narodu amerykańskiego, że ma on jasne poczucie kierunku. Podczas gdy naród oczekiwał na raport ze śledztwa w Maine, zwolennicy administracji, mniej cierpliwi niż McKinley, skłaniali się w stronę obozu interwencjonistów. Senator Redfield Proctor z Vermont, uczciwy przeciwnik wojny, 17 marca przez kilka godzin przemawiał do swoich kolegów, opisując klinicznie szczegółowo obozy koncentracyjne, które widział podczas niedawnej podróży na Kubę. Jego wniosek, że rebelianci nie zaakceptują hiszpańskich rządów i że pokój i sprawiedliwość wymagają interwencji, był ostrzeżeniem dla prezydenta, że Kongres oczekuje teraz odważnych działań.

Wojna z Hiszpanią

Raport komisji badającej katastrofę w Maine trafił do rąk prezydenta 25 marca. Stwierdzono, że przyczyna eksplozji była zewnętrzna i większość Amerykanów od razu założyła, że byli za nią odpowiedzialni hiszpańscy agenci. W miarę narastania nastrojów wojennych w całym kraju i w Kongresie McKinley w dalszym ciągu nalegał na ostrożność, wciąż mając nadzieję, że negocjacje położą kres problemom na Kubie. 27 marca Secretary Day wysłał telegram do Woodforda, przedstawiając ostatni plan administracji. W ostatecznym ultimatum wezwano do natychmiastowego zawieszenia broni i powtórzono ofertę McKinleya dotyczącą arbitrażu. Wkrótce potem Day ostrzegł, że jeśli Hiszpania nie skapituluje natychmiast, presja społeczna zmusi prezydenta do zażądania wypowiedzenia wojny. McKinley obawiał się, że jeśli nie zareaguje na naciski, zwolennicy go opuszczą. Kongres mógłby wtedy wziąć sprawę w swoje ręce i wypowiedzieć wojnę bez prośby McKinleya. Hiszpańska odpowiedź na ultimatum McKinleya dotarła do Białego Domu 1 kwietnia. Zgodziła się na arbitraż w sprawie Maine, rezygnację z ponownej koncentracji w zachodnich prowincjach, przyjęcie amerykańskiej pomocy finansowej i programu pomocy dla Kuby. Jednak Hiszpania nie zgodziła się ani na zawieszenie działań wojennych, ani na zatwierdzenie amerykańskiej mediacji. W Madrycie Woodford pomyślał, że hiszpańskie ministerstwo wiedziało, że straciło Kubę, ale wolało wojnę od mediacji. Niemniej jednak zaapelował o więcej czasu na znalezienie rozwiązania. Dla McKinleya czas się skończył i zaczął przygotowywać przesłanie do Kongresu z prośbą o wypowiedzenie wojny. W ostatniej chwili, 10 kwietnia, otrzymał komunikat z Woodford wskazujący, że królowa regentka zgodziła się na zawieszenie działań wojennych i dążenie do autonomii Kuby. Biorąc pod uwagę stan

opinii publicznej i Kongresu, było już za późno. McKinley poprosił o interwencję 19 kwietnia, a Kongres przychylił się do jego prośby następnego dnia, dodając jedynie poprawkę Teller, która wyrzekła się zamiaru aneksji Kuby. Formalne wypowiedzenie wojny nastąpiło w ciągu tygodnia. Amerykanie świętowali nadejście wojny. Patriotyczny zapał stłumił krytykę McKinleya i jako naczelny wódz zyskał ogromną popularność w całym kraju. Mężczyźni ze wszystkich środowisk chętnie uczestniczyli w oczekiwanych amerykańskich triumfach, w związku z czym liczba zaciągów gwałtownie wzrosła. Jednak McKinley nie bez powodu kwestionował gotowość bojową sił zbrojnych. Pomimo rocznego ostrzeżenia pozostali nieprzygotowani. Licząca zaledwie 28 000 ludzi i oficerów armia obserwowała, jak marynarka wojenna, pierwsza linia obrony kraju, otrzymuje większość z 50 milionów dolarów przyznanych w marcu. Teraz, gdy siły lądowe nagle wzrosły do ponad 250 000 żołnierzy, stanęły w obliczu ogromnych, jeśli nie do pokonania, problemów w zakresie zaopatrzenia i logistyki. Połowa ochotników nigdy nie opuściła obozów szkoleniowych podczas wojny, a wielu z tych, którzy to zrobili, otrzymało zimowe wełniane mundury na potrzeby działań wojennych w tropikach. Gdyby wszyscy zmobilizowani żołnierze widzieli walkę, niektórzy z nich widzieliby ją bez amunicji, bo nie było jej dość. Wybrany jako miejsce zaokrętowania port w Tampie okazał się niefortunnym wyborem. Tylko jedna linia kolejowa łączyła miasto z jego nieodpowiednimi pomostami. Wagony towarowe cofały się kilometrami, ładunki znikwały w zamieszaniu, a żołnierze zmuszeni byli wziąć sprawy w swoje ręce i polegać na swoim sprytności, aby przeżyć. Marynarka radziła sobie lepiej niż armia, po części dlatego, że uniknęła presji szybkiej ekspansji, a po części dlatego, że przez piętnaście lat była na bieżąco z innowacjami w technologii morskiej. Poza tym McKinley i jego sekretarz marynarki wojennej mogli polegać na dowódcach, którzy dużo myśleli o strategii na wypadek rozpoczęcia działań wojennych. Nic więc dziwnego, że marynarka wojenna odniosła pierwsze wielkie zwycięstwo Ameryki. Jesienią 1897 roku komandor George Dewey objął dowództwo eskadry azjatyckiej i wraz z wypowiedzeniem wojny otrzymał rozkaz udania się z Hongkongu na Filipiny. Do 30 kwietnia eskadra znalazła się u wejścia do Zatoki Manilskiej, gdzie admirał Montojo zakotwiczył sporą, ale zrujnowaną flotę hiszpańską. Następnego dnia siły amerykańskie wpłynęły do zatoki i unicestwiły flotę Montojo, nie ponosząc strat. Przypisywanie eksplozji w Maine w lutym poprzedniego roku hiszpańskiej zdradzie mogło skłonić wielu Amerykanów do przeceniania siły wroga. W Manili Hiszpanie właściwie nie byli w stanie skutecznie odpowiedzieć ogniem ze swoich starożytnych kadłubów, a miny umieszczone w kanale nie miały zapalników. Jednak uczestnicy mogli świętować zwycięstwo jako przekonującą demonstrację amerykańskiej potęgi morskiej. Kiedy Amerykanie dowiedzieli się o tym tydzień później, byli zachwyceni i natychmiast zapewnili Deweyowi honorowe miejsce w swoim panteonie bohaterów. McKinley, bardziej zainteresowany prowadzeniem wojny do pomyślnego zakończenia, zezwolił na wyprawę mającą na celu zdobycie i okupację Filipin. Choć Amerykanie zajęli Manilę dopiero po podpisaniu przez Hiszpanię protokołu pokojowego, było jasne, że Stany Zjednoczone stały się potęgą na Dalekim Wschodzie. Konsekwencji tego rozwoju było wiele, a amerykańska polityka zagraniczna miała przejść doniosłe zmiany w okresie powojennym. Po zwycięstwie Deweya uwaga skupiła się na teatrze karaibskim i planach inwazji na Kubę. Faktyczne przeprowadzenie ataku komplikowało zamieszanie w Tampie, brak porozumienia wśród wysokich rangą oficerów armii oraz brak zapewnienia przez sekretarza Algiera przywództwa i koordynacji. Próżność Algiera skłoniła go do obiecania więcej, niż było to możliwe, a arogancja doprowadziła go do obwiniania innych za niezdolność do dotrzymania zobowiązań. W samej armii nadzór nad wszystkimi operacjami, przynajmniej teoretycznie, sprawował generał dywizji Nelson Appleton Miles. Nominacja, którą piastował, zapewniała bardzo niewiele realnej władzy, osobiście nie lubił McKinleya i żywił nadzieję, że wykorzysta swoją reputację wojskową do zdobycia wysokiego urzędu politycznego. Co w tej chwili ważniejsze, Miles sprzeciwiał się pospieszemu atakowi na Kubę. Opowiadał się za odroczeniem ataku do jesieni, kiedy chłodniejsza pogoda i lepsze wyszkolenie żołnierzy zapewnią sukces. Trzecim reżyserem dramatu wojskowego, który nabierał cech opery komicznej, był generał William R. Shafter, który ze względu na staż pracy objął dowództwo w terenie. Ostrożny i korpulentny,

był prototypowym produktem wojskowej biurokracji. Wykazał się jednak zdrowym rozsądkiem i choć nie zainspirował żołnierzy do bohaterskich osiągnięć, jego ostrożność zmniejszyła straty. Choć McKinley mógł uznać argumenty za odroczeniem inwazji na jesień, był doskonale świadomy nacisków politycznych, które wymagały natychmiastowych działań. Co więcej, w operacji miała wziąć udział marynarka wojenna, do czego sekretarz Long stanowczo nalegał, aby się ona rozpoczęła. Cierpliwość McKinleya wobec Algery i armii kończyła się i w końcu zdecydował się na przeprowadzkę. Flota admirała Williama T. Sampsona i komandora Winfielda Scotta Schleya zablokowała Santiago 6 czerwca, a następnego dnia McKinley nakazał Shafterowi przetransportować swoje wojska na Kubę. Operacja nie była wzorem efektywności wojskowej, ale do 29 czerwca dotarła na odległość półtorej mili od Santiago. Bitwa o wzgórze San Juan, która miała miejsce na obrzeżach miasta w ciągu pierwszych dwóch dni lipca, była krwawa, ale nie rozstrzygnięta. Shafter popadł w przygnębienie i pomyślał o odwrocie, ale wtedy marynarka uratowała sytuację. Zatrzymana w zatoce Santiago hiszpańska eskadra admirała Pascuala Cervery y Topete rozpoczęła wypływ z portu 3 lipca, aby rzucić wyzwanie statkom Sampson i Schley. W ciągu kilku godzin zniszczenie hiszpańskiej potęgi morskiej było całkowite. „Flota pod moim dowództwem ofiarowuje narodowi w prezencie z okazji 4 lipca całą flotę Cervery” – czytamy w depeszy Sampsona. Zwycięstwo w zatoce Santiago oznaczało wczesne zakończenie działań wojennych. Zamiast atakować samo miasto, Shafter negocjował jego kapitulację 17 lipca. Wraz z tą kapitulacją walki na Kubie wygasły i jedynie Portoryko pozostało ostatnią pozostałością hiszpańskiego imperium na półkuli zachodniej. McKinley zezwolił już na operację zajęcia wyspy, a amerykańska ekspedycja szybko osiągnęła ten cel na kilka dni przed wystąpieniem Hiszpanii o pokój. Po spotkaniu z gabinetem McKinley przedstawił amerykańskie warunki: hiszpańska ewakuacja Kuby; cesja Portoryko na rzecz Stanów Zjednoczonych w ramach odszkodowania; oraz amerykańska okupacja Manili w oczekiwaniu na ostateczne porozumienie w sprawie traktatu. Hiszpania sprzeciwiła się temu ostatecznemu postanowieniu, ale McKinley nie ustąpił. Hiszpanie ostatecznie skapitulowali 10 sierpnia i wojna dobiegła końca.

Traktat paryski

Zakończenie działań wojennych doprowadziło Stany Zjednoczone do krytycznego momentu w stosunkach międzynarodowych, a wraz z tym rozwojem nastąpiły pewne ważne zmiany personalne w Departamencie Stanu. William R. Day z radością zrezygnował z funkcji sekretarza – było to zadanie, które przyjął z niechęcią – i został przewodniczącym amerykańskiej komisji pokojowej, która udała się do Paryża, aby wypracować traktat z Hiszpanią. Na miejsce Daya McKinley mianował Johna Haya, genialnego ambasadora w Wielkiej Brytanii i człowieka z wieloletnim doświadczeniem w sprawach międzynarodowych. Hay miał wyrzeźcić głęboki wpływ na kształtowanie amerykańskiej polityki zagranicznej w XX wieku, ale w tej chwili McKinley i naród byli zajęci negocjacjami traktatowymi w Paryżu. 16 września komisarze spotkali się z McKinleyem w Białym Domu i otrzymali instrukcje. Prezydent ponownie wyraził swój sprzeciw wobec aneksji Kuby i nalegał na przejście Portoryko. Ostateczne rozmieszczenie Filipin stwarzało trudniejszy problem. Filipińczycy pod przywództwem Emilio Aguinaldo, podobnie jak Kubańczycy, zbuntowali się przeciwko hiszpańskiej władzy i z radością przyjęli amerykańską pomoc w ich wysiłkach na rzecz zdobycia niepodległości. Jednak McKinley miał wątpliwości co do zasadności niepodległości wysp. Po pierwsze, wielu Amerykanów dostrzegło wizję możliwości handlowych na Wschodzie, a amerykańska placówka na Filipinach mogłaby równie dobrze służyć interesom handlu. Po drugie, Stany Zjednoczone nie były osamotnione w swoim entuzjazmie dla ekspansji na Dalekim Wschodzie. W szczególności Niemcy wydawały się gotowe do podjęcia wysiłku kolonizacyjnego w przypadku wycofania się Stanów Zjednoczonych. Co charakterystyczne, McKinley dokonał przeglądu alternatyw dla amerykańskiej polityki na Filipinach i odrzucił wszystkie z wyjątkiem jednej. Zwrócenie wysp Hiszpanii nie wchodziło w grę. Hiszpanie wykazali już swoją niekompetencję administracyjną, a naród amerykański sprzeciwiłby się takiemu posunięciu. Przyznanie niepodległości

bez zapewnienia obronności wysp byłoby równoznaczne z przekazaniem ich Niemcom lub innemu narodowi imperialistycznemu. Zajęcie tylko jednej wyspy lub ustanowienie amerykańskiego protektoratu oznaczałoby przyjęcie odpowiedzialności bez władzy. Kierując się takim rozumowaniem McKinley doszedł do wniosku, że jedynym rozwiązaniem jest zajęcie Filipin, poprawa warunków życia Filipińczyków i ostatecznie przyznanie im niepodległości, gdy osiągną zdolność przetrwania jako naród. Ostatecznie amerykańscy negocjatorzy w Paryżu zastosowali się do życzeń McKinleya. Podpisany 10 grudnia 1898 r. traktat przewidywał, że Kuba powinna uzyskać niepodległość, a Portoryko, Guam i Filipiny powinny zostać scedowane na Stany Zjednoczone. Aby udobruchać Hiszpanów, których duma została zraniona, Stany Zjednoczone zgodziły się na zapłatę 20 milionów dolarów za nowo nabyte terytorium. Warunki traktatu paryskiego nie spotkały się z powszechną aprobatą w Stanach Zjednoczonych, ale zarówno dla entuzjastów, jak i krytyków wyznaczyły drogę imperium, którą najwyraźniej wybrał McKinley. Zdobyte Filipin wraz z aneksją Hawajów, a później wyspy Wake i Samoa Amerykańskiego zapewniło stacje i bazy węglowe, które mogły okazać się przydatne w komercyjnej i misyjnej penetracji Azji. Zwolennicy imperium również uznali Portoryko za godną podziwu posiadłość, z której można było bronić proponowanego kanału przesmyckiego, gdyby został on ukończony. Przedłożenie traktatu Senatowi ożywiło na nowo dawne debaty na temat charakteru Republiki i celowości ekspansji terytorialnej. W dyskusji na temat ratyfikacji walkę o traktat prowadził senator Henry Cabot Lodge, natomiast jego kolega z Massachusetts, senator George F. Hoar, pobudził opozycję. Ożywiona debata odbyła się także poza salą Senatu, podczas gdy ekspansjoniści konfrontowali się z antyimperialistami w wielu kwestiach. Przeciwnicy traktatu argumentowali, że narzucanie amerykańskich rządów obcemu narodowi bez ich zgody było zarówno niemoralne, jak i niezgodne z konstytucją. Ekspansjoniści przeciwstawiali się własnym argumentom moralnym, utrzymując, że Stany Zjednoczone mają obowiązek podnosić na duchu i edukować do tyłu. populację, aby mogły właściwie docenić błogosławieństwa wolności. Ekspansjoniści wierzyli także, że wypełniając amerykańskie przeznaczenie na Pacyfiku, zapewnią dobrobyt gospodarczy Amerykanom w kraju. Jednak ani amerykańscy producenci, ani amerykańscy robotnicy nie opowiadali się jednomyślnie za ekspansją. Andrew Carnegie uważał na przykład, że przejście Filipin zagrozi pokojowi i bezpieczeństwu niezbędnemu w handlu zagranicznym. Samuel Gompers obawiał się, że ekspansja imperialna otworzy drogę taniej sile roboczej kontraktowej do przedostania się do Stanów Zjednoczonych i obniży płace amerykańskich pracowników. 6 lutego 1899 r. debata w Senacie dobiegła końca, a senatorowie przyjęli traktat większością głosów pięćdziesiąt siedem do dwudziestu siedmiu, czyli o jeden głos więcej niż niezbędne dwie trzecie. Z wyjątkiem Hoara i senatora Eugene'a Hale'a z Maine, Republikanie głosowali większością; chociaż dwudziestu dwóch Demokratów głosowało na „nie”, dziesięciu głosowało za traktatem. Willam Jennings Bryan, główny kandydat do nominacji Demokratów w 1900 r. i antyimperialista, nalegał na zatwierdzenie traktatu w celu zakończenia wojny i ułatwienia Filipinom niepodległości. Jego wpływ na senatorów Demokratów był ważny dla zapewnienia ratyfikacji. Jednak to McKinley tak ułożył debatę, aby ratyfikacja wydawała się jedyną logiczną alternatywą. W grudniu zadał kluczowe pytanie: „Jeśli zgodnie z jasnymi nakazami obowiązków terytorium przypadnie nam, a dobro obcego narodu będzie wymagało naszego przewodnictwa i ochrony, który uchyli się od odpowiedzialności, jakkolwiek poważnej ?

Wpływy amerykańskie na Kubie i Filipinach

O ile McKinley przyjął gratulacje z okazji ratyfikacji traktatu, reakcja na Filipinach była mniej entuzjastyczna. Rzeczywiście, na dwa dni przed głosowaniem w Senacie Aguinaldo ponownie podjął walkę o niepodległość. Tym razem na przeszkodzie stanęli raczej Amerykanie niż Hiszpanie i to właśnie Amerykanie, a nie Hiszpanie zostali oskarżeni o popełnienie okrucieństw podczas długiej, krwawej wojny partyzanckiej. Siły amerykańskie ostatecznie zdobyły Aguinaldo w marcu 1901 r., a do 1902 r. jego powstanie zostało stłumione. Bunt na Filipinach okazał się znacznie bardziej kosztowny zarówno

w życiu, jak i dolarach, niż sama wojna hiszpańsko-amerykańska. Powstanie na Filipinach było tylko pierwszym z wielu trudności, przed jakimi stały Stany Zjednoczone w odległych częściach świata po wojnie hiszpańsko-amerykańskiej. Zwycięstwo przyniosło na administrację McKinleya odpowiedzialność za uporządkowanie rządów w nowo nabytych posiadłościach. Na administrację spadła także odpowiedzialność za doskonalenie polityki zagranicznej, która miałaby kierować Stanami Zjednoczonymi w skomplikowanych manewrach dyplomatycznych, które miały miejsce na przełomie wieków. Zmagając się z problemami związanymi z kształtowaniem polityki, McKinley zaczął w dużym stopniu polegać na dwóch nowych członkach swojego gabinetu: Johnie Haya, który objął urząd sekretarza stanu 30 września 1898 r., i Elihu Roodie, który zastąpił Algera na stanowisku sekretarza wojny 24 lipca 1899. Powierając ustalenia rządowe dotyczące byłych kolonii hiszpańskich Departamentowi Wojny, Root natychmiast zabrał się do ich opracowania. Jego zalecenia obejmowały usunięcie barier celnych między Portoryko a Stanami Zjednoczonymi, aby promować rozwój gospodarczy i „uniknąć kłopotów na wyspie”. Chociaż Kongres w 1900 r. rozważył projekt ustawy mający na celu wykonanie zalecenia, jego wolny handel Przepisy uraziły zwolenników ochrony taryfowej. Następnie kompromisowa ustawa przywróciła taryfę, aczkolwiek ze stawkami obniżonymi. Przewidywał również, że wszelkie cła powinny ustać, gdy zacznie obowiązywać nowy system opodatkowania rządu cywilnego. Kongres przyjął ustawę, a McKinley podpisał ją 12 kwietnia 1900 r. 1 maja powołano rząd cywilny wyspy, a 3 grudnia zwołano zgromadzenie ustawodawcze. McKinley wydał proklamację znoszącą cło w dniu 25 lipca 1901 r. Zwracając się do Kuby, Root nalegał, aby nowa konstytucja zawierała poprawkę Platta, która dawała Stanom Zjednoczonym prawo do interwencji w sprawie Kuby, zobowiązała Kubę do unikania zaangażowania w inne mocarstwo i nałożyła ograniczenia na wielkość kubańskiego długu publicznego. Chociaż Kubańscy zawsze byli oburzeni ingerencją w ich suwerenność narodową, Amerykanie okrzyknęli program Roota wzorem efektywności. Gubernator wojskowy pod dowództwem Roota, generał Leonard Wood, dokonał poprawy fizycznej, medycznej i edukacyjnej, z korzyścią dla wyspy i stworzenia stabilnego reżimu. Na Filipinach Root działał na rzecz wzmocnienia armii, stłumienia buntu i ustanowienia instytucji politycznych pod nadzorem amerykańskiej komisji. Aby postawić rząd Filipin na solidnych podstawach, McKinley w 1900 roku wybrał Williama Howarda Tafta na komisarza. To Taft, działający na polecenie Roota, kierował przejściem od rządu wojskowego do cywilnego.

Amerykańska polityka zagraniczna i otwarte drzwi

Opracowanie realnej polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych było obowiązkiem w dużej mierze spoczywającym na Johnie Haju, ale McKinley blisko współpracował ze swoim sekretarzem stanu i był dobrze poinformowany o kwestiach spornych w złożonej serii negocjacji prowadzonych przez Haya. „Jedyną niezbędną cechą naszej polityki zagranicznej” – zauważył Hay w 1899 r. – „powinno być przyjazne porozumienie z Anglią”. McKinley zgodził się, choć był bardziej powściągliwy w formułowaniu tej kwestii. Obaj rozumieli, że w stosunkach z Kanadą i narodami Ameryki Łacińskiej Stany Zjednoczone i Wielka Brytania mają wspólne cele. Wspólne interesy rozszerzyły się także na Daleki Wschód. Centralnym punktem myślenia McKinleya była idea, że dobrobyt Ameryki zaczął zależeć od zdrowych stosunków handlowych z resztą świata. Handel z kolei zależał od bezpieczeństwa międzynarodowego i unikania wojny. Bezpieczeństwo amerykańskiego handlu, a nie ekspansja terytorialna, powinno zatem być głównym celem amerykańskiej polityki zagranicznej. Takie więc były zasady rządzące pozycją McKinleya w stosunkach międzynarodowych po wojnie hiszpańsko-amerykańskiej. Znalazły zastosowanie najpierw w negocjacjach mających na celu zapewnienie budowy kanału przesmyckiego, a następnie w wypracowywaniu amerykańskiej polityki wobec Chin. Kanał międzyoceaniczny od dawna był celem miłośników marynarki wojennej, a dramatyczna demonstracja znaczenia kanału przyciągnęła uwagę całego kraju podczas wojny z Hiszpanią. Rejs USS Oregon z Cieśniny Juan de Fuca wokół Przylądka Horn na Kubę trwał dziewięćdziesiąt osiem dni i było jasne, że bezpieczeństwo wojskowe

wymaga skrócenia podróży. Ponadto kanał ułatwiłby handel z krajami zachodniego wybrzeża Ameryki Południowej. McKinley w swoim corocznym przesłaniu z 1898 r. podkreślił celowość takiej „autostrady morskiej”, a Hay zaczął torować drogę pod jej budowę. Przeszkodą był traktat Clayton-Bulwer z 1850 r., na mocy którego Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zgodziły się na wspólną budowę. W obliczu pilniejszych problemów gdzie indziej Wielka Brytania była teraz przygotowana na to, aby Stany Zjednoczone działały samodzielnie. Dlatego też wraz z sir Julianem Pauncefote, ambasadorem Wielkiej Brytanii, Hay przygotował w 1899 r. projekt traktatu przewidującego budowę kanału w Ameryce, ale Senat zmienił go w taki sposób, że Brytyjczycy odrzucili pakt. Ostatecznie w 1901 roku Hay i Pauncefote przygotowali projekt nowego traktatu, który oba narody uznały za akceptowalny. Jednak do tego czasu McKinley zmarł, a zasługa zakończenia negocjacji w sprawie kanałów przypadła jego następcy. Większe znaczenie, ze względu na sposób postrzegania tego przez Amerykanów, miało opracowanie polityki otwartych drzwi dla Chin. Kiedy Stany Zjednoczone zdobyły filipiński przyczółek na Dalekim Wschodzie, wielkie mocarstwa były zajęte ustanawianiem dla siebie stref wpływów w Chinach osłabionych wewnętrznymi podziałami i porażką z ręk Japończyków w wojnie chińsko-japońskiej w 1894 r. –1895. Japonia rozszerzyła kontrolę nad Formozą i pobliskimi Pescadores, a inne narody zainteresowały się legendarnymi rynkami samych Chin. Rosja uzyskała specjalne prawa na Półwyspie Liaotung; Francja wyznaczyła strefę wpływów w zatoce Kwangchowan; Niemcy zapewniły dzierżawę na półwyspie Szantung; Wielka Brytania wydzierżawiła port Wei-hai, powiększyła dzierżawione terytorium Kowloon i zapewniła uznanie interesów gospodarczych w dolinie Jangcy. Amerykańscy ekspansjoniści, urzeczeni myślą o penetracji gospodarczej Dalekiego Wschodu, byli zaniepokojeni podziałem Chin. W 1898 roku McKinley poinformował komisarzy pokojowych w Paryżu, że nie mogą być obojętni na możliwości handlowe w Azji, dodając, że „nie szukamy na Wschodzie żadnych korzyści, które nie są wspólne dla wszystkich”. Prosząc jedynie o otwarte drzwi dla siebie, jesteśmy gotowi przyznać otwarte drzwi innym”. To, co McKinley miał na myśli, mówiąc o otwartych drzwiach, stało się jaśniejsze, gdy Hay wysłał dwa zestawy notatek do wielkich mocarstw. W pierwszym, wysłanym we wrześniu 1899 r., żądano, aby każdy odbiorca unikał ingerencji w prawa handlowe innych narodów znajdujących się w jego strefie wpływów, przyznał chińskim urzędnikom prawo do pobierania istniejących ceł oraz unikał dyskryminacji w zakresie stawek kolejowych i opłat portowych wobec obywateli dowolnego kraju działającego na terenie chińskich dzierżaw. Otrzymałszy obojętną odpowiedź, Hay ogłosił w marcu 1900 r., że skoro żadna z władz nie zgłosiła poważnego sprzeciwu wobec jego notatki, uważa ich zatwierdzenie za „ostateczne i ostateczne”. W swoich pierwszych notatkach z Otwartymi Drzwiami Hay zamierzał promować możliwości handlowe na Dalekim Wschodzie i miał także nadzieję, że w tym celu zapobiegnie podziałowi Chin. Niestety, liczył się tylko z wielkimi mocarstwami, a społeczeństwo chińskich nacjonalistów znane jako Bokserzy miało inne zdanie na temat chińskich spraw. Rozpoczynając akcję mającą na celu uwolnienie swojej ziemi od wszystkich cudzoziemców, zajęli miasto Pekin, przecięli linie telegraficzne i rozpoczęli oblężenie kompleksu brytyjskiego, gdzie schronili się członkowie zagranicznych poselstw. Międzynarodowe siły składające się z osiemnastu tysięcy ludzi, w tym dwudziestu pięciuset Amerykanów, zdołały 14 sierpnia uratować oblężonych dyplomatów, ale zamieszki zwiększyły ryzyko, że Chiny zostaną podzielone przez mocarstwa zdecydowane zapewnić szersze i bardziej wiążące zobowiązania niż dotychczas miał. Aby zapobiec takiej możliwości, Hay wydał w lipcu 1900 roku drugi zestaw notatek „Open Door”. Poinstruował amerykańskich wysłanników w obcych stolicach, że Stany Zjednoczone będą przestrzegać programu pokojowego dla Chin i że naród pociągnie bokserów do odpowiedzialności za obrażenia odniesione obywateli amerykańskich i że w przyszłości Stany Zjednoczone będą stać na straży „zasady równego i bezstronnego handlu ze wszystkimi częściami Cesarstwa Chińskiego”. Hay nie zobowiązywał Stanów Zjednoczonych do obrony Chin przed innymi mocarstwami; zapewniał jedynie, że w promowaniu amerykańskich interesów Stany Zjednoczone zachowają szacunek dla Chin. Dzięki swemu sekretarzowi stanu McKinley utożsamiał się z polityką, która nie była ani tak jasna, ani tak silna, jak sądziła większość Amerykanów. Swoim

następcom pozostawił trudne zadanie poradzenia sobie z rzeczywistością, która nie zawsze odpowiadała powszechnym przypuszczeniom. Mimo całego zaabsorbowania sprawami zagranicznymi McKinley nigdy nie tracił z oczu problemów wewnętrznych, zwłaszcza jeśli mogły one stać się tematem wyborów. Na przykład w 1899 r. zaczął badać rozwój fuzji dużych przedsiębiorstw, rozwój, który poruszył umysły reformatorów i który wydawał się wymagać jego uwagi, jeśli wszyscy obywatele mieli dzielić korzyści płynące z przywróconego dobrobytu gospodarczego. Odnosząc się do niebezpieczeństw związanych z trustami i monopolami w swoim dorocznym przesłaniu z tego roku, wskazał, że rozwój stowarzyszeń jest sprawą, na którą Kongres powinien zwrócić uwagę. Sposób, w jaki McKinley zajmował się trustami, był typowy dla jego sposobu postępowania ze wszystkimi potencjalnie kontrowersyjnymi sprawami. Począł, aż zainteresowane strony i osoby przedyskutują sprawę i zajmą stanowiska. Następnie podjął działania mające na celu znalezienie polityki umożliwiającej zaspokojenie jak największej liczby interesów. Takie podejście dobrze mu się przydało w złożonej polityce Ohio i Kongresu. Takie podejście doprowadziło także do jego ogromnej popularności we wszystkich częściach kraju i wśród wszystkich klas społecznych.

Kampania reelekcyjna McKinleya

Podczas swojej kampanii na rzecz reelekcji w 1900 roku McKinley podążał za swoją naturalną skłonnością do pozwalania, aby dokumenty mówiły same za siebie. Garret Hobart, który cierpiał na poważną chorobę serca, zmarł w listopadzie ubiegłego roku, a wybór kandydata na wiceprezydenta dostarczył jedyne prawdziwego entuzjazmu na Narodowej Konwencji Republikanów w Filadelfii. McKinley po cichu poprosił Roota i senatora Williama B. Allisona, aby rozważyli możliwość zostania jego kandydatem na kandydata, ale obaj odmówili. Tymczasem sentyment do Theodore'a Roosevelta rósł. Choć prezydent nie mógł uniknąć obaw co do Rough Ridera, który wrócił z Kuby jako bohater narodowy, nie chciał zakłócać jedności partii sprzeciwiając się jego kandydaturze. Dlatego McKinley odmówił publicznie wyrażenia swoich preferencji, stwierdzając jedynie, że jego kandydat na kandydata powinien zostać wybrany przez Konwencję. Przerażony takim obrotem wydarzeń Mark Hanna podobno martwił się, że jeśli Roosevelt zostanie nominowany, tylko „jedno uderzenie serca” oddzieli „tego przekłętego owboya” od Białego Domu. Nic jednak nie mogło powstrzymać zapału konwencji do Roosevelta, a kiedy otrzymał nominację, McKinley serdecznie przesłał mu gratulacje. Jak się okazało, obaj stworzyli zgrany zespół. Roosevelt odniósł błyskotliwy sukces w wyborach, dzięki czemu McKinley pozostał w Canton jako dostojny dyrektor naczelny, którego przywództwo przyniosło powrót do dobrobytu, a także powszechne uznanie znaczenia narodu w sprawach światowych. Dla przeciwnika McKinleya, Bryana, kampania po entuzjazmie 1896 r. była rozczarowująca. Pozbawiony emisji srebra w wyniku powrotu dobrobytu, uparcie nawoływał do bimetalizmu i włączenia srebrnej deski do programu Demokratów. Miał jednak nadzieję, że najważniejszym tematem kampanii będzie imperializm. „Historia nie dostarcza przykładów bardziej niegodziwości niż nasza” – ostrzegł Bryan – „jeśli teraz zastąpimy nasze jarzmo jarzmem hiszpańskim”. Pomimo swojej elokwencji nie był w stanie przekonać wyborców, że amerykańska kontrola nad byłymi koloniami hiszpańskimi pozostał żywym tematem po ratyfikacji traktatu paryskiego. W wyniku słabej kampanii McKinley zwiększył liczbę głosów powszechnych w 1896 r. o ponad 100 000 i zdobył o 21 głosów elektorskich więcej niż w 1896 r.

Zamach

„Twoim obowiązkiem wobec kraju jest żyć przez cztery lata, począwszy od marca przyszłego roku” – Hanna napisała do McKinleya po nominacji Republikanów. Po drugiej inauguracji prezydent zdecydował się odbyć rozległą podróż po zachodnich stanach, zwieńczoną wizytą w San Francisco. Podróż wydawała mu się właściwym gestem. Dałoby to liczne możliwości wykazania zaufania w przyszłość amerykańskiego przywództwa wśród narodów świata. Podróż spełniła nadzieje McKinleya.

Choć jego żona w San Francisco poważnie zachorowała, cudownie wyzdrowiała, a przez całą drogę wiwatujące tłumy witały otoczenie prezydenta. Odpoczywając po powrocie w domu w Canton, McKinley zakończył przygotowania do przemówienia, które zgodził się wygłosić na Wystawie Panamerykańskiej w Buffalo 5 września. Targi były poświęcone pokojowi i przyjaźni na półkuli zachodniej, a na wystawie zapanował świąteczny nastrój, gdy McKinleyowie przybyli, aby świętować Dzień Prezydenta. Ich gospodarzem był John G. Milburn, czołowy członek baru Buffalo. Ponad 116 000 ludzi przyszło, aby ich powitać, a prawie połowa tej liczby zebrała się na Esplanadzie, aby wysłuchać, co McKinley ma do powiedzenia. Jego uwagi były adekwatne do okazji. Nalegając na oświeconą politykę wzajemności handlowej, argumentował, że Stany Zjednoczone nie mogą w nieskończoność sprzedawać produktów amerykańskiego przemysłu za granicą, nie kupując jednocześnie produktów innych krajów. „Okres ekskluzywności minął” – przestrzegł człowiek, który kiedyś był głównym rzecznikiem cel ochronnych. Potrafiąc dostosować się do zmieniających się czasów, przyznał teraz, że „„ekspansja naszego handlu i handlu jest palącym problemem”. Przekonywał jednak również, że taka ekspansja musi odbywać się w warunkach pokoju na świecie. „Wojny handlowe” – ostrzegł – „są nieopłacalne”. Było to ostatnie publiczne wystąpienie McKinleya. Następnego dnia zwiedził wodospad Niagara, po czym wrócił do Świątyni Muzyki, aby powitać tysiące zwiedzających i życzliwych osób. W tłumie niepozorny był Leon Czołgosz, który nosił w kieszeni rewolwer Iver-Johnson kalibru 32. Rozmyślając nad niesprawiedliwością społeczną, pociągnął go anarchizm i przybył, aby zabić prezydenta. Dzień był gorący, a chusteczki były bardzo widoczne, gdy ludzie wycierali pot z brwi. Czekając, Czołgosz owinął ukradkiem rewolwer w chusteczkę. Długa kolejka przesunęła się do przodu, gdy McKinley potrząsał każdą ręką z wyćwiczoną skutecznością. Kiedy zabójca dotarł na początek linii, oddał dwa strzały. Prezydent upadł, chwytając się za klatkę piersiową i brzuch. W ciągu kilku minut McKinley został zabrany do szpitala pogotowia ratunkowego na terenie wystawy. Lekarze zgromadzeni wokół stołu operacyjnego od razu zauważyli, że rana brzucha jest rzeczywiście bardzo poważna. Załatając to najlepiej, jak mogli w danych okolicznościach, przenieśli McKinleya do domu w Milburn, gdzie przebywał od czasu przybycia do Buffalo. Przez tydzień wydawało się, że prezydent czuje się dobrze, a nadzieje na jego powrót do zdrowia były duże; ale gangrena stopniowo rozprzestrzeniała się wzdłuż śladu kuli i po południu 13 września lekarze prowadzący porzucili nadzieję. „Żegnaj, żegnajcie wszyscy” – szepnęli umierający do małej grupy przyjaciół zgromadzonych w pokoju. Mając przy łóżku niepełnosprawną żonę, szeptał słowa znanego hymnu: „Bliżej Ciebie, mój Boże”. Zmarł wkrótce po drugiej nad ranem. William McKinley, którego popularność polityczna świadczyła o umiejętnościach wrażliwego i doświadczonego rzemieślnika politycznego, w życiu osobistym był prostym człowiekiem, który bez skrępowania powtarzał frazesy. Żył godnie i z godnością umarł.